

**Kuryer Poznański**

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena pośtańska z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobniejszego i 10 od większego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mossa, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Drobnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 7 października.**

### Z bieżącej chwili.

(Wielkie zwycięstwo Rosji. — Rozmowa cesarza austriackiego z delegatami.)

Pan Szyszkin odniósł wielkie zwycięstwo! Tak zaręcza „Now. Wrem.“, a inne dzienniki rosyjskie wykrzykują triumfalne ura! Pan Szyszkin wzbili się ponad bezbarwny ogół — p. Szyszkin bowiem, mimo wręcz przeciwnego doradzenia wiedeńskich i berlińskich gazet, nakłonił W. Portę do uprzejmej odpowiedzi na notę rosyjską. Sultan Abdul Hamid i jego doradcy — tak wywodzi „Now. Wrem.“ — przewidzieli oczywiście, że jeśli Rosya uważała za konieczne przybrać ton, który różni się bardzo znacznie od jej dawniejszych uwag, to świadczy to o usposobieniu, które mogłoby mieć dla państwa osmańskiego bardzo fatalne następstwa. Teraz wiemy, że W. Porta porzuciła motyw, które służyły za temat całej prasie europejskiej. Tak jak dawniej, uznaje ona teraz berliński traktat i oświadcza, że nigdy nie myślała obrażać rosyjskiej samowładzy. Ztąd wynika, że rosyjska nota poskutkowała i że W. Porta opuściła drogę, na którą zaczęła wstępować, skutkiem podburzenia ze strony niektórych dyplomatycznych kancelarii Zachodu. Rozumie się samo przez się, wedle „Now. Wrem.“, że wywoła to w szeregach zagranicznych rusofobów wielkie niezadowolenie. Sądono już bowiem, że cierpliwość Rosji jest bezdonna i że W. Porta będzie lekceważyła formalne uwagi Rosji. „Jest to atoli błędem zapatrywaniem, gdyż w Carogrodzie przewidziano, jak niebezpiecznym jest słuchanie podszeptów Zachodu.“

Sądzimy, że p. Szyszkin zasłużył sobie na większą jeszcze sławę. Zdobył on wszakże nie tylko od W. Porty oświadczenie, które było zupełnie zbyt, ponieważ nikt nie wątpi, że rząd turecki ma silne postanowienie trzymać się traktatu berlińskiego, ale także postarzał się o nieistniejące nieporozumienie, aby oświadczenie to pozyskać. Oczywiście jest to dowodem wielkiej zręczności, mniej więcej tego rodzaju, jaką znany magik Bosco — raz, dwa, trzy! paszez! — pokazywał swoim zdumiałym widzom. Parkiet bije oklaski — i cel osiągnięty.

Mówiąc jednak poważnie, przyznać musimy, że charakter, w jakim p. Szyszkin wstępuje w świat polityczny, jest czemś nadzwyczajnym. Niezadługo nie będzie w Europie ani jednego kątko, do którego by nie zajrzał, nie będzie ani jednej sprawy, której by nie poruszył. Komiczną zaś stroną tego rosyjskiego zwycięstwa jest ta okoliczność, że turecka nota, z taką fanfarą witana, a w której sultan błaga pokornie o przebaczenie — wcale nie istnieje. O ile wiemy z wiarygodnych źródeł, odpowiedź turecka dopiero nastąpi i to w tej samej formie, w jakiej pan Szyszkin wyraził swoją groźbę — w formie pisma do tureckiego ambasadora w Petersburgu, który zostanie następnie upoważniony do wręczenia odpisu rosyjskiemu ministerstwu spraw zewnętrznych — ni plus ni moins.

Podczas przyjęcia delegacji rozmawiał Najj. Pan ze wszystkimi prawie delegatami. Powitałszy prezydenta delegacji barona Chlumetzky'ego, zwrócił się następnie do delegata Juliana Dunajewskiego, którego dłoń serdecznie uściskał i dłuższą chwilę z nim rozmawiał. Delegata hr. Stanisława Badeniego zapytał Najj. Pan: „Jak się powodzi pańskiemu bratu, Namiestnikowi? Dowiedziałem się z radością, iż mimo niebezpieczeństwa cholery, udał się on osobiście do Krakowa, aby poczynić odpowiednie zarządzenia. Jego energiczna i przeczarna działalność odniosła też znaczny sukces, gdyż w Galicyi mimo niepomysłnych stosunków, wystąpiła cholera tylko w nielicznych sporadycznych wypadkach.“

Hr. Badeni: „Mój brat ma jeszcze i teraz nadzieję, że epidemia zachowa sporadyczny charakter.“ Cesarz: „Pan zaskarbił sobie wielkie zasługi w sejmie galicyjskim. Wiem, iż pańskiej energicznej działalności zawdzięczać należy, iż Sejm załatwił się z budżetem.“ Hr. Badeni: „Czas był niestety tak krótki, iż potrzeba było wyczerpującej pracy komisji budżetowej, aby rzecz załatwić.“ Cesarz: „Pan był też referentem w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego?“ Hr. Badeni: „Tak jest — Najj. Panie. Spodziewamy się przez to uporządkować finans naszego kraju.“ Cesarz: „Ubolewałem bardzo, iż nie mógłm w tym roku odwiedzić Galicyi.“ Hr. Badeni: „Cały kraj cieszy się bardzo, iż ujrzy Waszą Ces. Mość, a ztąd też i żał musiał być głębok, gdy podróż została zaniechana.“ Cesarz: „Nie moja to wina z pewnością. Nie myślałem także o niebezpieczeństwie własnym, gdy podróż zaniechałem. Powiedziano mi jednak, iż niebezpieczeństwo dla kraju będzie większem, jeśli podróż nie zaniecham. Tymczasem okazało się, że troska była zupełnie nieuzasadnioną i że sanitarne stosunki w Galicyi były najlepsze.“ Hr. Badeni: „W kraju byliśmy wszyscy przekonani, iż stosunki sanitarne u nas są pomyślne i że niebezpieczeństwo nie groziło. Niestety, przekonania naszego nie podzielano jednak po za krajem.“

Również w rozmowie z delegatem Jaworskim wyraził Najjaśniejszy Pan ubolewanie, iż nie przybył do Galicyi. Odroczył on podróż nie ze względu na własną osobę. Lecz podróż została odroczone, nie zaniechana. Monarcha spodziewa się, iż wkrótce będzie mógł przybyć do Galicyi. Zwracając się do

delegata Chrzanosowskiego, wyraził cesarz zadowolenie, iż znowu widzi go w delegacji i rozmawiał z nim o sejmie galicyjskim, przyczem dodał, iż sejm będzie tej zimy zwolany na dłuższy czas. Z delegatem Mandyczewskim rozmawiał cesarz o sprawach kościelnych, a w końcu ze względu na życzenia Rusinów dodał: „Tylko cierpliwości, a wszystko przyjdzie.“ Delegata Kluckiego wypytywał się Monarcha o sanitarne stosunki w Galicyi, a delegatowi Popowskiemu wyraził zadowolenie, że zapoznał się on wybornie ze wszystkimi kwestyami wojskowymi. W rozmowie z delegatem Jędrzejowiczem wyraził Cesarz uznanie z powodu prac sejmiku galicyjskiego. Delegat Jędrzejowicz: Spodziewamy się, iż konwersya długu indemnizacyjnego, będzie pełną znaczenia dla sytuacji finansowej naszego kraju. Cesarz: Prawdopodobnie tak w zimie będziecie panowie mieli dłuższą sesyę. Jak wypadły żniwa? Jędrzejowicz: W każdym razie pomyślniej, niż w roku przeszłym w Galicyi zachodniej.

Dzienniki wiedeńskie z szczególnym naciskiem podnoszą, iż Cesarz w obec delegatów Richtera i Suessa zganil w bardzo ostrych wyrazach zajęcia w sejmie dolno-austriackim. „Takie zajęcia — rzekł Monarcha — nie mogą się dobrze zakończyć. To hańba w obec całego świata. To skandal!“ Zano-towało także należy, iż Cesarz zwrócił się do delegata Spincicza z zapytaniem, czy po raz pierwszy jest członkiem delegacji. Gdy Spincicz odpowiedział: „Tak jest Najjaśniejszy Panie, pierwszy Słowianin z Istrii“ — rzekł Cesarz: „W ostatnim czasie sprawili nam pan wiele kłopotu swoim zachowaniem się.“

## Telegramy.

**Paryż, 6 października.** Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej wykazywał generalny referent, że dochody z cla w miesiącu sierpniu są niższe o 6,170,000 franków, jak zaznaczono w preliminarzu. Jest to ważna okoliczność, na którą należy zwrócić baczną uwagę, gdyż na rok komisowy 1892 uchwalone kredyty dodatkowe przewyższają sumę 85 milionów, a rząd domaga się jeszcze 10 milionów. Projekta budżetowe nie wystarczająby na pokrycie kredytów dodatkowych.

**Paryż, 6 października.** Prezydent rzeczypospolitej, p. Carnot, powrócił z Fontainebleau do Paryża.

**Londyn, 6 października.** Biuro Reutersa donosi z Simli, że wyprawa generała Lockharta, wysłana przeciw powstańcom szcepom w Czarnych górach, zdobyła bez krwi rozlewu wieś Baio nad Indusem, dokąd ucieki przywódca rokosza Hashim Ali. Cała ludność wsi Baio cofnęła się przed wyprawą.

**Rzym, 5 października.** Na dworcu w Pisie przyaresztowano wczoraj włoskiego anarchistę, który zeznał, że jest sprawcą zamachu w hiszpańskiej ambasadzie w Genui.

**Urbino, 6 października.** Przyaresztowano tu niejakiego Albertiego w podejrzeniu o podłożenie bomby, która dnia 11 września eksplodowała przed drzwiami biura telegraficznego w Bolonii.

**Zofia, 6 października.** Sąd apelacyjny zniżył karę Lubojemskiego na 6 lat więzienia i 20,000 franków. Dnia 23 czerwca b. r. został on skazany na 8 lat więzienia i 20,000 fr. kary za zamierzone przekupienie urzędników.

**Madryt, 6 października.** Na uroczysty audyencyi nowomianowanego niemieckiego ambasadora Radowitza zamieniono bardzo serdeczne słowa.

**Genua, 6 października.** Wskutek silnej ulewy, woda zalała miejscowość San Pier d'Arena. Wezbrane potoki wyrządziły wiele szkody, zerwały kilka mostów, poniszczyły drogi i wiele domów; kilku ludzi straciło życie.

**Ateny, 6 października.** Srebrne wesele króla i królowej odbędzie się przy udziale rządu. Wielka księżna Aleksandra przybyła tu na parowcu „Eriklk.“

**Ateny, 6 października.** Tutejsi studenci zamierzali urządzić demonstracyę przeciw ustawie szkolnej, lecz policya przeszkodziła.

**Wiedeń, 6 października.** „Neue fr. Presse“ donosi z Buda-Pesztu, że wczorajsza audyencya prezesa ministrów Szapary'ego u cesarza, ma związek z poważnymi nieporozumieniami, jakie panują w łonie gabinetu w sprawie kościelno-politycznej. Dziennik ten zauważa, że minister kultu, hrabia Csaky, minister finansów dr. Wekerle i minister sprawiedliwości Szilagyi domagają się ostatecznego załatwienia tej sprawy w duchu liberalnym i że jest bardzo prawdopodobnem, iż wywiąże się z tego poważne przesilenie.

**Włopot, 6 października.** Wczoraj wieczorem o godzinie 9 minut 55 odczuł tu silne trzęsienie ziemi.

**Nowy Jork, 6 października.** Banda rozbójników, która swego czasu napadła już kilka pociągów kolei żelaznej, przybyła wczoraj przed południem do Coffeyville i uderzyła na dwa banki. Wywiązała się zacięta walka z mieszkańcami. Po stronie mieszkańców zabito 5 ludzi, po stronie rozbójników 4, a większą liczbę poraniono.

**Berlin, 7 października.** Bankier Hugo Levy został skazany za zwyczajne bankructwo i oszukaństwo na dwa lata i 6 miesięcy więzienia, i 2000

marek kary pieniężnej, dalej na 576 marek kary pieniężnej za defraudacyę podatkową.

## Walne Zebranie Banku Ziemskiego

zagał wczoraj o godzinie 11<sup>1/2</sup> w południe prezes Rady nadzorczej pan hrabia Stanisław Zółtowski z Niechanowa, konstatując, że zebranie to zwolane zostało według przepisów prawnych przez ogłoszenie w „Reichsanzeigerze“ i innych pismach. Następnie wspomnieli pan prezes o tegorocznych pracach banku, przedewszystkiem zaznaczając, iż bank stale i wytrwale trzyma się programu pierwotnego, przez co zapewnił sobie powodzenie finansowe, tak że rozwój jego jest pewny, choć, co prawda, powolny. Tak Rada nadzorcza, jak i dyrekcya wiedzą bardzo dobrze, że wszystkim żądaniem zadość uczynić nie można, ale też o tem przy udotowaniu banku 1,200,000 m. mowy być nie może. Gdyby bank miał większe zasoby, toby i Spółki ziemskie były liczniejsze i zyskałyby większe jeszcze, aniżeli dotychczas, zaufanie społeczeństwa. Dziś więcej zdziałać nie można. Trudnem więc jest położenie, bo chociażby się w wielu rzeczach dopomódz, ale znowu z drugiej strony musi się mieć na uwadze, aby nie stracić równowagi finansowej. Nieraz też na sesyach swoich zadawała sobie Rada nadzorcza pytanie, czyby nie otworzyć nowej subskrypcyi na akcyje, ale dotychczas nie doszła do rezultatu definitywnego. Jeżeli atoli okaże się, że po roku lub dwóch latach interes, zdrowo dotychczas prowadzony, i nadal prosperować będzie, to może panowie akcyonaryusze zdecydować nową emisyę akcyi. P. przewodniczący oświadcza dalej, że i w przyszłym roku bank w tym samym kierunku nadal pracować będzie co dotychczas, i prosi o dalsze dla instytucyi tej zaufanie. W końcu występuje z apostrofą do prasy, aby i ta więcej zyczliwości używała bankowi, a nie sądziła czynności jego na podstawie słów jakich sporadycznych malkontentów.

Następnie zabrał głos dyrektor banku p. dr. Kalkstein, który, gdy zebranie na zaniechanie odczytania sprawozdania z czynności za rok ubiegły się zgodziło, objaśnił poszczególne pozycye bilansu.

Po ukończeniu referatu tego, zainteresował p. Franciszek Andrzejewski w Poznaniu Radę co do stosunku Spółek ziemskich do Banku; wobec procedury przy tworzeniu gospodarstw rentowych przez jeneralną komisya, są, zdaniem interpelenta, Spółki zbyt czyste.

Pan hr. Zółtowski odpowiada na to, że jeszcze dużo wody upłynie, zanim ta sprawa na należyte wejście tory, a to głównie z braku mierników. Jeneralna komisya, jak to wie z ust jej dyrektora, jest zarzucona petycjami, ale im podobać nie może. Ustawa o gospodarstwach rentowych jeszcze będzie musiała być uzupełniona. Spółki ziemskie są więc potrzebne — ani bank ani Spółki nie mają na celu spekulacyi, lecz jedynie parcelacyę i utrzymanie ziemi w ręku włóścian.

Pan szambelan Cegielski zażądał wyjaśnienia co do hipotek lokacyjnych, na co mu odpowiedział p. dyrektor Chrzanosowski, oświadczając, że bank lokuje na hipotekach kapitały pod pupilarnem bezpieczeństwem i za półrocznem wywodzeniem.

Po zakończeniu dyskusyi przystąpiono do następnego porządku obrad tj. do potwierdzenia bilansu. Członkowie komisji rewizyjnej pp. dr. Lebiński i Dyonizy Oberfelt rewidowali kasę w dniach 6 i 7 sierpnia rb. i wnoszą o udzielenie desarzy, na co się zebrani godzą.

Następnie przyjęta została propozycya co do podziału czystego zysku, wynoszącego po dzień 30 czerwca rb. 64,545 m. 26 fen. Rada nadzorcza proponuje, aby z sumy tej przeznaczono: 5% do funduszu rezerwowego 3229,28 m.; na 3% dywidyendy od całego 1,200,000 m. wynoszącego kapitału zakładowego 36000 m. razem 39229,28 m. Pozostaje zatem 25356 m. Do przeniesienia na zyski przyszłego roku dla wyrównania rachunku 1350 m., reszta zysków 24000 m., które dzieli się, jak następuje: 50% na superdywidende, jako czwarty procent od 1,200,000 m. wynosi 12000 i 20% do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 4800 m.; 30% na tantiemę dla Rady nadzorczej i Dyrekcji 7200 m., razem jak wyżej 24000 m.

Propozycyę ta została przyjęta i uchwaloną.

Przystąpiono teraz do numeru 3 porządku obrad, tj. do wyboru jednego członka Rady nadzorczej w miejsce wylosowanego pana hr. Stanisława Zółtowskiego. Przez aklamacyę wybrano ponownie pana hrabiego Zółtowskiego członkiem Rady. Tak samo przy numerze 4 porządku obrad wybrani zostali ponownie rewizorami interesów Banku pp. dr. Władysław Lebiński, dr. Zygmunt Celichowski i Dyonizy Oberfeld.

Wniosków ze strony akcyonaryuszków nie przedłożono w oznaczonym prawem czasie żadnych. Pan dr. Witold Skarżyński biorąc assumpt z pomyślnych rezultatów Banku tak w latach poprzednich jak i bieżącym, a widząc z przemówienia pana przewodniczącego i z bilansu, że Bank mógłby się lepiej rozwijać, gdyby miał większe fundusze, wnosi o załatwienie zwolnienia nadzwyczajnego zebrania, na któremby podwyższenie kapitału zakładowego i emisya nowych akcyi uchwalono, coby na interesa Banku korzystnie wpłynąć mogło.

Członek Rady nadzorczej pan hr. Stefan Damb-

ski, uznaje potrzebę zwiększenia kapitału zakładowego, jest atoli zdania, że należy jeszcze z rok lub dwa lata tak, jak dotychczas, pracować, iżby przez ten czas przekonanie i zaufanie do Banku wzrosło i się w społeczeństwie zakorzeniło.

Pan hrabia Zółtowski wyraża zadowolenie, że propozycya o zwiększenie kapitału zakładowego wyszła z łona akcyonaryuszków, a nie z łona Rady. Mówca wita sympatycznie tę propozycyę, zwłaszcza, że zaufanie do Banku się zwiększa, który choć nie ma celów spekulacyjnych, finansowo dobrze pracuje.

Pan Franciszek Andrzejewski uznaje, że popyt na parcele się zwiększa, jest atoli za odroczeniem sprawy.

Za nową emisyę przemawia w końcu także członek Rady nadzorczej pan Brzeski z Krotoszyna. Ostatecznie uchwalilo walne zebranie większością głosów, aby w najbliższym czasie zwolane zostało nadzwyczajne walne zebranie, któreby nad nową emisyę akcyi zdecydowało.

Na tém zakończyło się walne zebranie.

Po odczytaniu protokołu urzędowego, który spisał pan notaryusz Głębocki, podpisali obecni akcyonaryusze, których obok członków Rady nadzorczej (pp. hr. Stanisław Zółtowski, Franciszek Chelkowski ze Starogrodu, Julian Brzeski z Krotoszyna, Stefan hr. Dąbski z Zakowa, Teodor Moszczeński z Wiatrowa) i członków dyrekcji (panowie Aleksander Chrzanosowski i dr. Teodor Kalkstein) było 11, — ogółem 30 głosów — protokół.

Koniec posiedzenia o godzinie 1<sup>3/4</sup>.

Sprawozdanie Banku, brzmi jak następuje:

„Jak to zaznaczyliśmy w poprzednim sprawozdaniu, instytucya włości rentowych wprowadziła parcelacyę i osadnictwo krajowe na nowe tory przez ustawę z dnia 7 lipca 1891, która umożliwia skapitalizowanie stypulowanych, jako ceny kupna, rent prywatnych przez Banki rentowe za pomocą listów rentowych. Przez to ułatwiony jest szybszy obrót kapitałów parcelacyjnych i rozwój na szerszą skalę osadnictwa krajowego. Dawniej, chcąc małym kapitałem zakładowym starczyć o ile możności jak najdalej, zmuszeni byliśmy wymagać od osadników wysokich zaliczek w gotówce (ca. 1/2 ceny kupna), a prócz tego należało na spłatę jak najwcześniejszą resztę ceny kupna, co nadwierało siły materyjalne nabywców, odstręczało i przetrzało ich szeregi; pomimo to zawsze znaczna część naszego kapitału narazona była na nieruchomości uwiezione przez dziesięć lat w hipotekach parcelacyjnych, niosąc tylko 4<sup>1/2</sup> prc., co dla instytucyi finansowej jest niernym zyskiem, a dla rolnika wysoką opłatą. Dzisiaj 1/4 szacunku wrócić się może w gotówce z każdej parceli w krótkim czasie przez listy rentowe, tak iż osadnik tylko 1/4 ceny kupna wpłaci winien gotówką, a nadto od reszty ceny kupna, zamienionej na rentę państwową, opłaca tylko 4 prc. wlicznie z amortyzacyą, kończącą się w 60<sup>1/2</sup> lat; jeżeli zaś Bank Ziemski jeszcze prócz tego osadnikowi przychodzi w pomoc przez kredytowanie częściowe zaliczki lub zapomogę na budowlę, to zawsze chodzi już tylko o małe stosunkowo kwoty i z krótkim terminem zwrotu.

„Obok tych dobrodziejstw ustaw rentowych, przyczyni się niezawodnie do rozwoju osadnictwa krajowego w najznaczniejszej mierze ta okoliczność, że zakładaniem i urządzaniem włości rentowych zajmują się Generalna komisya, a wtedy też i udzielanie konsensów osadniczych podlega jej kompetencyi, podczas gdy władzom policyjnym pozostaje już tylko wykonanie regulacyi stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych. Spodziewać się więc można, że dotychczasowe trudności na tem polu przestaną dla parcelacyi być nadal przykrym szkopulem.

„Te względy, jak wogóle skłaniają właścicieli ziemskich do parcelacyi, a ludności bezwłasnościowej ułatwiają osiedlanie się na nabytym kawałku ziemi, tak w szczególności umożliwiając Bankowi Ziemskiemu rozszerzenie czynności parcelacyjnych sposobem komisyjnym. Warunki zdają się pod każdym względem tak sprzyjać, że instytucya nasza jedynie w szczupłości kapitału swego zakładowego znajduje jeszcze zaporę, nie pozwalającą jej zadość uczynić wszystkim potrzebom parcelacyjnym właścicieli ziemskim i stanąć na wysokości swego zadania społecznego.

A) *Rachunek parcelacyi.*

„Korzyści wynikające z ustaw rentowych, składają nas do przeprowadzenia osadnictwa zawsze na zasadzie włości rentowych i to przy pomocy Generalnej Komisji; tylko we wyjątkowych przypadkach od tej zasady odstępujemy na pojedynczych parcelach, gdzie ze specjalnych przyczyn urządzenie włości rentowej jest niemożliwem, wskutek czego całe przedsiębiorstwo parcelacyjne danego nam w komisji majątku, byłoby na szwank narazone. Tam hipotekę odrzuconą przez Generalną Komisją parceli reguluje ewentualnie Bank Ziemski dawnym sposobem kapitalistycznym.

„Obok tej sporadycznej pomocy finansowej czynności Banku Ziemskiego przy urządzeniu włości rentowych obejmuje te wydziały, które Generalna Komisya prawnie lub faktycznie pozostawia prywatnej inicjatywie. Podług dotychczasowych doświadczeń można charakter tych czynności określić w następujący sposób:

1) Przy wszystkich Bankowi oddanych w komisji majątkach, których właściciele trudów parcela-

cyjnych podjął nie chcą, Bank Ziemiński a) załatwia wszelkie kroki wstępne i formalne wobec Generalnej Komisji, b) stara się o osadników i zawiera z nimi punkta, c) dostarcza osadnikom w miarę potrzeby i możliwości środków pieniężnych na budowę, d) stosownie do potrzeby reguluje hipoteki w zamian za przekazane mu listy rentowe.

2) Na majątkach, których właściciele dla zbyt trudnych stosunków finansowych długiej procedury urzędzenia włości rentowych przetrzymać nie mogą, Bank Ziemiński a) uskutecznia konieczne wykłady pieniężne, a to w miarę postępów parcelacji i w zamian za spodziewany zwrot tychże wykładów za zrealizowanych później cen sprzedaży parcel, b) przejmuje ewentualnie pozostające na osadach części renty prywatnej, gdzie i o ile to do zakończenia interesu konieczne jest potrzebne.

3) Przy majątkach, których parcelacji sami właściciele podjąć nie chcą, lub których stan finansowy tak jest krytyczny, że nagłe potrzeby pieniężne nie mają pokrycia w rozwoju parcelacji albo nawet jej początku doczekać nie mogą, Bank Ziemiński a) pośredniczy w sprzedaży całkowitego majątku jednej z Spółek Ziemińskich, b) pokrywa swoim kapitałem cenę kupna w potrzebnej wysokości i w miarę pewności, jaką mu daje tak odpowiedniość kredytowa samej spółki, jak nie mniej wartość parcelacyjną danego majątku.

„Podług tych cech interesa nasze, przeprowadzane obecnie na podstawie instytucji rentowej, podzielić można na trzy odrębne kategorie: 1) Parcelacje przez Spółki Ziemińskie. 2) Parcelacje komisowe, w których Bank Ziemiński przejmuje część ryzyka finansowego, n. p. Kruzynny, Jarząbkowo, Białydów. 3) Parcelacje komisowe, w których Bank Ziemiński załatwia tylko czynności formalne i regulacyjne.

„Najsympatyczniejszym zawsze jest pierwszy rodzaj parcelacji przez Spółki Ziemińskie, i to z wyłączonej w poprzednich sprawozdaniach przyczyn, do których prowadzono rentowe nowe dorzucenie korzyści. Jeżeli Spółki największą część naszego kapitału zatrudniają, to tem pożądaną jest taka absorpcja dla instytucji finansowej, im mniejsze przy tem ponosi ryzyko i im prędzej następuje zwrot kredytowanych pieniędzy. Zwrot ten obecnie o tyle jest przyspieszony, o ile Spółki same przez urzędzenie włości rentowych każdy interes w krótkim czasie rozwiązują ostatecznie, a przez to pomagają Bankowi Ziemińskiemu do zrealizowania we dwa lub trzy lata przejętych ewentualnie na majątkach Spółek hipotek, których powolna spłata w innym razie do końca okresu amortyzacyjnego poprzednich hipotek trwać by mogła. Nigdy też przy parcelacjach Spółek Ziemińskich nie może spaść odium na Bank Ziemiński, jakoby kapitalistycznym swym charakterem przyczyniał się do wyzyskiwania sprzedawców przez wysokie prowizje z jednej strony, lub nabywców przez wysokie ceny z drugiej strony. Prócz tego w interesach komisowych Bank Ziemiński nie ma tej możliwości zaopiekowania się bytem osadników, jaka cechuje społeczne zadanie Spółek Ziemińskich. Jeżeli w końcu Spółki Ziemińskie znajdują szczęśliwą normę sprawiedliwego podziału swych wysokich zysków pomiędzy członków-osadników, to będą one niewątpliwie najoddatniejszemi i najzręczniejszemi krzewicielami osadnictwa krajowego w duchu nowego prawodawstwa rentowego.“

## Sprawozdanie

z czynności Związku rewizyjnego dla rejencyjnego obwodu poznańskiego i wynik dokonanych rewizji.

Związek rewizyjny dla rejencyjnego obwodu poznańskiego kończy obecnie trzyletni peryod swego istnienia. Do zawiązku jego należało 17 Spółek, a w czasie jego istnienia przystąpiło do jeszcze 23 Spółki, tak że w skład jego wchodziło już 40 Spółek. Spółka obornicka popadła przeciw w konkurs i obecnie należy do Związku tylko 39 Spółek.

Z wyjątkiem „Pomocy“ i Spółki Melioracyjnej zostały już wszystkie Spółki raz zrewidowane; rewizja „Pomocy“ nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu, a Spółka Melioracyjna jeszcze rewizji nie podlega, bo czas jej istnienia nie wynosi jeszcze dwóch lat.

Rewizja Spółek, które w pierwszym roku zo-

stały zrewidowane, nastąpić musiała w roku bieżącym po raz wtóry.

Obowiązkowi odbycia rewizji tych Spółek uczynił Związek rewizyjny zażość, o ile Spółki same temu nie przeszkadzały. Spółka księżka wypowiedziała życzenie, ażebyśmy czynności naszych zaprzestali i, jak nam ksiądz Patron zakomunikował, uskuteczniła dała rewizja swego interesu przez rewizora przez nowy Związek Spółek zamianowanego; Spółka zaś pleszewska zakazała nam wprost podejmowania dalszych czynności i wypowiedziała zdanie, że nas jako Związek rewizyjny nie uznaje, wskutek czego cofnięcie nominacji wyznaczonego już rewizora nastąpić miało.

Po raz wtóry zostały zrewidowane następujące Spółki: brodowska, średzka, jarocińska, wronecka, miejsko-górska, krobka, borecka, kobylńska, gostyńska, dol-ska, gostyńska, miłostawska, żerkowska, bukowska, wrzesińska i kościńska.

Funkcje rewizorów pełnili w roku bieżącym panowie Kortak, Bryliński, profesor Paten i Thiel z Poznania. Rewizorowie ci zrewidowali następujące Spółki:

Pan Kortak: brodowską, wronecką, miejsko-górską, krobką, borecką, kobylską, gostyńską, miłostawską i żerkowską;

Pan Thiel: średzką, jarocińską, wrzesińską, kościńską i Dom Przemysłowy; prócz tego podjął się odbyć a rewizji „Pomocy“;

Pan Bryliński: bukowską;

Pan Paten: dolską.

Zarząd Związku obrany był na 3 lata i teraz kończą się jego funkcyje. Z powodu tego postawiono na porządek obrad tegorocznego sejmiku wybór nowego Zarządu.

Przed kwestyją wyboru umieszczono na porządku obrad kwestyją rozwiązania Związku, wniesioną przez niektóre Spółki, ponieważ w razie uchwalenia rozwiązania Związku kwestyją wyboru nowego Zarządu sama przez się upadnie.

Związek rewizyjny nie tylko samymi rewizjami się zajmował, lecz w myśl ustaw utrzymywał także ze Spółkami ściślejsze stosunki wzajemnych interesów dotyczące, mianowicie podał im w roku pierwszym swego istnienia referat o zastawach i formułkę do aktów zastawu, w drugim roku w „Kuryerze Poznańskim“ elaborat o wpływach rewizji zwyczajnych na rozwój i byt Spółek Zarobkowych i o zadaniu rewizorów, a w roku bieżącym zarys o wekslach z uwzględnieniem potrzeb Spółek Zarobkowych.

Prócz tych czynności zajmował się Zarząd ściąganiem wstępnego i bieżących składek, prowadził rachunki kasy, utrzymywał korespondencje z władzami, jako to z rejencyją i ze sądami, dalej ze Spółkami, zwoływał corocznie sejmiki, układał porządek obrad na sejmik, wypracowywał sprawozdania ze swych czynności i z wyniku odbytych rewizji, komunikował porządek obrad rejencyi, pisywał corocznie listy swych członków do wszystkich sądów i do władzy administracyjnej, uskutecznił zmianę ustaw, z którą nowo drukowane ustawy przesłał ministerstwu handlu, zajmował się wyszukiwaniem i mianowaniem rewizorów, przeglądał protokoły rewizyjne i odbywał w swem gronie posiedzenia, zapisując uchwały na tych posiedzeniach zapadłe do osobnej księgi protokółarnej.

Zarząd z zadowoleniem spojrzeć może na swoje czynności, bo wszystko, co mu prawo nakazywało, wykonał jak najakuratniej, a z funduszu corocznie znacznie poczynił oszczędności, tak że obecnie bardzo znacznym remanentem w kasie wykazać się może.

Wynik z odbytych w pierwszych dwóch latach rewizji przedstawiony został w zeszlazorocznym sprawozdaniu z dnia 7 października 1891. Tegoroczne rewizje wykazały wogóle takie same usterek i z poczynionych monitów bardzo mało, albo nie jeszcze nie usunięto, a oprócz tego znaleziono jeszcze nowe nieformalności.

Pewna Spółka uchwaliła na swem walnem zebraniu, że podpis jednego członka Zarządu ma Spółkę obowiązywać, co przeciwko prawnie nie jest dozwolone.

Spostrzeżono także w jednym przypadku niedokładność prowadzenia listy członków, do której po 31 grudnia 1891 żaden nowo przyjęty członek nie był wpisany.

Wykorzenienie dopuszczenia przedawiania weksli dotąd także nie nastąpiło. Nie tylko znalezionych już dawniej przedawianych weksli nowymi nie

zastąpiono, lecz i przedawianych nowszych weksli dopuszczono.

Zauważono, że w niektórych Spółkach nie przestrzegano przepisów prawa, ażeby w 6 miesiącach ogłoszono bilans z ubiegłego roku i że ogłoszeń nie przesyła się do sądu.

Również uchybia się prawu przez to, że sprawozdania z wyniku dokonanej rewizji nie zamieszcza się w niektórych Spółkach na porządek obrad.

Wielokrotnie zaniedbuje się wyjednanie uchwały walnego zebrania:

a) jak dalece Spółka angażować się może,

b) do jakiej wysokości można udzielić kredytu pojedynczemu członkowi,

co przeciwko w § 47 prawa spółkowego jest nakazane.

Dawniej już monitowanymi nieformalnościami, ażeby w razie odpłat, na weksle tylko odpłaty, a nie całe sumy wekslowe do dochodu, a pozostającą sumę wekslową do rozchodu (zaciągano, dotąd także jeszcze nie wszędzie usunięto.

Zalecałoby się też, ażeby w ksiągach przychodu i rozchodu dopisywano numer stron kont depozytowych i składkowych, tudzież numer weksli, bo to ułatwiałoby rewizje.

Znaleziono także w niektórych Spółkach, że wbrew przepisom prawnym wypłaca się występującemu członkowi ich udziały przed upływem czasu płatności.

Błędem również jest nieodpisywanie obrachunków rocznych, inwentury i bilansu przez Zarząd i Radę nadzorczą, co w niektórych Spółkach znaleziono.

Wreszcie wykryto w niektórych Spółkach, że za podkładkę na pewność pożyczek, biorąc udziały w zastaw, co przeciwko prawem jest zakazane.

Odnosimy się zatem do naszego zeszlazorocznego sprawozdania i prosimy Spółki, ażeby tak o usunięciu tamże wytkniętych monitów, jak o naprawieniu powyżej monitowanych usterek pomyślały.

Poznań, 24 września 1892.

Zarząd Związku rewizyjnego dla rejencyjnego obwodu poznańskiego.

Thiel. Kortak.

## Wyciągi pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

Wiedeń, 5 października.

Od kilku dni powszechną uwagę pochłaniają wyciągi oficerskie. O niczem innym nie mówią tutaj, jak o tym oryginalnym „Distanz-Ritt“, albo, jak go ktoś nazwał: „Allianz-Ritt“. W restauracjach, kawiarniach, na ulicach o chwila słyszysz nazwiska Miklos, Tepper-Laski, Stahremberg, ksiądz Leopold pruski, a ludzie, którzy zazwyczaj nie mają czasu, ani ochoty zajmować się sportem, dyskutują teraz zalety „Marcsy“, „Exakta“, „Taurus“ i „Athosa“.

Jak wiadomo, meta dla oficerów niemieckich znajduje się w rogatkach przedmieścia Floridsdorfa na miejscu, gdzie się zaczyna bardzo stara, główna szosa z Wiednia na północ. Ta wysunięta na północny brzeg Dunaju dzielnica najmniej znaną jest Wiedeńczykom innych cyrkulów. Jak pomiędzy nimi trzecia część nie widziała nigdy wschodu słońca, tak możnaby się założyć, że 3/4 Wiedeńczyków nie było nigdy w Floridsdorfe. Jest to miasteczko fabryczne o szerokiej ale brudnych ulicach, czarnych od dymu fabryk i od pyłu domach. Góry, lasy i wszelkie sławne willegiaty znajdują się na południowej i zachodniej stronie stolicy. Tu, ku północy, zaraz za miastem rozpoczyna się przestronna płaszczyna, pozbawiona wszelkiego romantycznego uroku. To też dla zabawy Wiedeńczyków nie zwracają się nigdy w stronę Floridsdorfu.

Teraz dopiero nagle stał się celem tłumnych wycieczek. Mianowicie wczoraj w południe, gdy tu oczekiwano przybycia pierwszych oficerów niemieckich, odbywały się pielgrzymki em masse do Floridsdorfu. Od godziny 2 główną ulicą pędzi karetka za karetą, jak przez Praterstrasse dnia 1 maja, to jest w dzień historycznej majówki wiedeńskiej. Pośród karetek turkocą dwukonne fiakry, jednokonne „comfortable“ (lucus a non lucendo!) najrozmaitszego kalibru wózki i woziki prywatne, przepelnione pasażerami. Tramwaj parowy, który zwykle składa się z 2 do 3 wagonów, dzisiaj chrypiąc i kasząc wlece ich do 10, szalenie zapelnionych.

stępnie panu Bartoszewi pewną sumę, a w trzystu kopach przekazała Kureniec Litaworowi, spełniając akt ciętychżym miłości. Po śmierci Litawora dobra te razem z innymi przeszły na mnie.

Żeby zaś pana marszałka jeszcze bardziej skondfundować, wydobyla pani Litaworowa dokument z jego pieczęcią, który opiewał najwyraźniej, że pan Stanisław Bartoszewicz sam cedował Kureniec Litaworowi.

Te tak oczywiste dowody prawnej posesyi pani Litaworowej nie zadowolony wcale pana marszałka. Nie dowierzał on, żeby ojciec jego, pan Bartosz, zapisał był cośkolwiek pani Duchnie na Kureniec i domagał się okazania tego zapisu. Prócz tego zdawało mu się, że dokument, którym pani Litaworowa chciała mu oczy wytrzeć, był podrobiony, bo i „świadków w nim nie było i pieczęć rzekomo nie była jego.“ Prosił tedy panią Litaworową, żeby „po świętej Katarzynie w dwóch niedzielach“ zechciała przywieść przed króla braci pana swojego, którzyby ten dokument „oczyścili“.

„Ale pani Litaworowa „po świętej Katarzynie“ ani braci pana swojego nie postawiła na sądzie, ani sama się nie pokazała. Dano jej drugi termin „po Bożem Narodzeniu“, ale również daremnie. Czy pani Litaworowa życzeniu pana marszałka raczyła uczynić zażość na trzecim, który jej wkrótce potem wyznaczono, o tem nie dowiadujemy się z naszego źródła. Nie znamy także zakończenia tej sprawy.“

IV.

Dwa przejścia, z Sołtanem i Bartoszewiczem, były prawdziwą igraszka w porównaniu z ciężką walką, którą pani Litaworowa stoczyła o swe „prawo“ z własnym dziećmi! Lecz każdy wyrozumie, że pani Litaworowa nie mogła od tej walki się

Z swjej strony kolej północno-zachodnia od czasu do czasu w pierwszych stajecce na Dunajem Jedlese setkami wyrzyna na „gole pole ciekawych startu Wiedeńczyków.“

Od 2-giej przy starcie, gdzie z dwóch masztów, obwiązanych zielonemi girlandami i przyzdobionych czarno-żółtemi i bialo-czarno-czerwonemi chorągwiemi, zaimprovizowano łuk tryumfalny, z obu stron szosy ustawia się szpaler. Za ostatnim domkiem, w którym zasiada komitet oficerski, na polu, staje cały tabor pojazdów. Po prawej stronie szosy na płocie osiadła galerya niedorostków przedmiejskich. Powoli, w miarę przybywających tłumów, szpaler coraz to się przedłuża. O 4-tę sięga już pierwszjej wioski za Floridsdorffem Jedlersdorff. W środku szpalera przesuują się konni żandarmi i karety, z których niektóre pojechały aż do Korneburgu naprzeciwko gościom. Chmury, które w południe okrywały niebo, rozsuwają się. Słońce pali. „Z“ daleka na błękitnem niebie rysują się ostre kontury kaplicy na górze Leopolda, a dalej w lewo z szczytu zielonego Kahlenbergu przy zachodzie słońca błysnęły światła elektryczne.

Tymczasem mija godzina po godzinie. O 6-tej komitet otrzymał depesze z Znojma od rotmistrza Tepper-Laskiego, zapowiadającą jego przyjazd na 6-tą. O 6-tę pędzący lotem błyskawicy szosą bicyklista rzuca na wszystkie strony wieść: Tepper-Laski w Korneburgu. Wkrótce potem rozbiega się wieść, że koń rotmistrza Tepper-Laskiego padł. Ale tłumy nie ruszają z miejsca, chociaż tymczasem od Dunaju zaczyna wiać mroźny wietrzyk a, zmierzch zapadł. Nareszcie o trzykwadransie na 8-mą z daleka grzmiecie okrzyki zapowiadając przyjazd gości. Niebawem pod łukiem, z którego świeci lampa elektryczna, zjawia się biała o czerwonej obwódce czapka pruskich Gardes du corps: ksiądz Fryderyk Leopold pruski w granatowej kurtce staje u mety. W kilka sekund za nim przybywa porucznik Heyl, który księdzu towarzyszył od Weisswasser, gdzie adiutant księcia von der Osten był zmuszony zaniechać dalszej jazdy. Obaj lekko zeskakuja z koni i wita się z komitetowymi, poczem ksiądz pruski w karecie dworskiej wyjechał do Burgu.

O godzinie 8 minut 13 dociera do mety porucznik Tepper-Laski, który jednak, obliczając chwilę odjazdu z Berlina, dotąd w rzędzie przybyłych oficerów pruskich zajmuje pierwsze miejsce. Odbyli oni bowiem drogę w takim czasie:

	godzin	minut
1) Rotmistrz Tepper-Laski	83	23
2) Porucznik Heyl	84	27
3) Ksiądz Fryderyk Leopold	85	45
4) Porucznik baron Meyern	86	37
5) Porucznik Tietze	86	38
6) Rotmistrz baron Schuckmann	87	9
7) Porucznik Jena	87	26

Oczywiście porządek ten może uleść zmianie dziś i jutro, w miarę przybycia oficerów niemieckich, którzy opuścili Berlin w niedzielę i w poniedziałek. Dotąd jednak oficerowi austriacko-węgierscy mają znaczny awans, albowiem drogę z Wiednia do Berlina odbyli:

	godzin	minut
1) Hr. Stahremberg w	71	26
2) Alador de Miklos	74	24
3) Porucznik Osavoszy	76	6
4) Porucznik Scherber I	76	19
5) Porucznik Schmidt	79	10
6) Porucznik Scherber II	80	24

Alador de Miklos, który pierwszy przybył do Berlina, chociaż pokonał go hr. Stahremberg, który z Wiednia wyjechał drugiego dnia jako przedostatni, liczy lat 26 i dopiero w maju r. b. został nadporucznikiem w 16 pułku huzarów, stojących w Rzeszowie. Jego 6-letnia klacz „Marosa“ pochodzi z Węgier i to z wycięgowca Ostregera i z nieznannej klaczy. Także „Exact“, na którym przybył do Berlina Juliusz de Osavoszy, jest własnością Miklosa. Również koń księcia Fryderyka Leopolda „Taurus“ pochodzi z Austrii; ksiądz kupił go tutaj przed rokiem za 2100 flor.

Hrabia Wilhelm Stahremberg, nadporucznik węgierskim 7 pułku huzarów, stojącym w Keczkemecie, a noszącym nazwę niem. cesarza Wilhelma II, urodzony 30 października 1862, jest drugim synem księcia Kamila Stahremberga, z rodu, wstawionego obroną Wiednia roku 1863, i księżny Zofii, z domu hrabianki Sikkingen-Hohenburg. Gniady jego 9-letni wałach „Athos“ z „Marsa“ jest niepospolitym wy-

uchylić, skoro w niej chodziło o całą fortunę Litaworowa. Nagroda zwycięstwa była zbyt wielką, żeby pani Litaworowa nie miała o nią konkurować choćby z własnymi córkami.

Litawor, schodząc z tego świata, może nagłą śmiercią, nie spisał testamentu, ani córkom swym nie postanowił opiekunów. Los tedy małoletnich sierót wraz z ich dziedzictwem spoczął w ręku pani Litaworowej. Ależ ona jest im matką i wie, czego im do szczęścia potrzeba. Nie myśli im zakazywać zamążpójścia, które jest celem pragnień niewieściech. Owszem sama im mężów wybierze, i to takich, którzyby dawali rękojmię, że nie stoja o ich majątek, lecz pragną je poślubić z szczerą i bezinteresowną miłością, będącą główną podstawą szczęśliwości małżeńskiej. Mężczyzna, któremu uroda młodej żony stanie za wszystkie skarby, z pewnością najlepiej ją uszczęśliwi. Wszakże i pani Litaworowa była szanowaną i kochaną przez męża, mimo swego ubóstwa, a może właśnie dla niego. Jest to zatem prawdziwą korzyścią dla panien Litaworowien, jeżeli nie będą miały wielkiego posagu. Majątek ich natomiast przygodzić się może bardzo dobrze pani Litaworowej. Bo chociaż, nie schlebając sobie, uważać się jeszcze musi za przystojną niewiastę, jednakże będąc już w starszym wieku, możeby bez innej przynęty nie znalazła nikogo, któryby chciał ją wywieść z wdowieńskiego stanu.

Takie lub tym podobne myśli o zapewnieniu szczęśliwej przyszłości córkom snuły się pani Litaworowej po głowie i podsuwały jej różne plany, których urzeczywistnienie stało się nieomal zadaniem reszty jej życia. Zadanie to nie było łatwe, bo napotykało na wiele przeszkód. Nawet córki pani Litaworowej, nie pojmując swego dobra, starały się je paraliżować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Pani Litaworowa.

Z ksiąg Metryki litewskiej

przepisał

Mikołaj Bobowski.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 229.)

Ale Sołtan po jego śmierci nie przestał się domagać wymiaru sprawiedliwości. Wiedział on dobrze, że sprawcą jego krzywdy nie był nikt inny, jak pani Litaworowa, i jej się trzymał. W roku 1515 oddaje ją znowu pod sąd. Tym razem pani Litaworowa stała się bez żadnych wymówek, bo dla czegożby się stawiać nie miała? Była już teraz zupełnie bezpieczna. Ten, który sam jeden byłby ją mógł zdradzić i skompromitować, spoczywał już w grobie i nie przybędzie na świadki. To też wystąpienie pani Litaworowej na sądzie jest śmiałe, prawie urągające.

— Czego wy chcecie odemnie? — odzywa się do sędziów. — Jam wszystkie skarby Sołtana, które miałam, oddała i tu jest na to kwit z „pieczęciami“, a o tych, których inwentarz mi pokazuje, nie wiem. Jeżeli je pobrał niebożczyk pan mój Litawor, to ja za niego odpowiadać nie mogę, ponieważ nie mam udziału w jego majątku jako „ojczyszka“, lecz siedzę tylko „na wdowim stolcu“. Zostały przecie po Litaworze dzieci, więc tych się patrzcie!

I pani Litaworowa dokazała swego, gdyż ze stanowiska prawniczego nie podobna było jej wywodom niczego zarzucić. Król, lubo w duszy z pewnością przekonany o jej winie, uwolnił ją całkiem od odpowiedzialności. Na mocy jego wyroku miał Sołtan trzymać w swem posiadaniu dobra córek Litaworo-

1) Metryka litewska 195 fol. 514, 582, 599.

2) Metr. lit. 195 fol. 576.

ściowcem, to też, gdy hrabia Stahremberg wyruszył z Wiednia w niedzielę jako przedostatni, dość powszechnie przewidywano, że odniesie zwycięstwo. Oprócz „Athosa“ faworytem był Baltaziego „Warrior“, który jednak zaniemógł w drodze.

Z austriacko-węgierskich oficerów, którzy wyjechali w sobotę i w niedzielę, już żaden nie może przewyższyć Stahremberga, Miklosa i pierwszych oficerów, którzy przybyli do Berlina. Natomiast z niemieckich oficerów, których trzecia seria wyjechała dopiero w poniedziałek z Berlina, jeszcze nie jeden mógłby prześcignąć rotmistrza Teppera-Laskiego, chociaż nie jest to rzeczą prawdopodobną.

Książę Günther szlezwicko-holsztyński, który z Berlina wyruszył z sobotę o godzinie 9, przybył do Wiednia dziś w południe o godzinie 1 minut 20 i to pieszo, prowadząc konia, klacz „Mayflower“, która zasnęła w drodze. W karecie dworskiej książę odjechał do Burgu. Rotmistrza von Witzleben przy starcie tutejszym oczekiwała żona.

## Niemcy.

\* **Berlin**, 6 października. Wczoraj odbył cesarz konferencję z kanclerzem Caprivim, a dziś konferował z ministrem wojny, poczem przyjmował księcia Hohenzollern. Jutro uda się monarcha do Wejmaru na złote wesele wielko-księżęcej pary małżeńskiej, gdzie zabawi prawdopodobnie do soboty wieczora, a potem powróci do Poczdamu.

— **Odwołanie** pruskiego posła przy Stolicy św. p. Schlözera miało, jak pisze horespondent z Rzymu do „Polit. Corresp.“, nastąpić z powodów politycznych, ponieważ p. Schlözer utrzymywał jeszcze bliskie stosunki z księciem Bismarckiem. Tenże korespondent zaznacza, że między Watykanem a Prusami panują stosunki normalne i że na najbliższym konsytorium jeden z biskupów niemieckich zostanie mianowany kardynałem.

— **O cierpieniach** cesarza w organach słuchu rozpisują się przed kilku dniami zwłaszcza pisma francuskie. „Köln. Ztg.“ odpowiedziała na to, że cesarz miał wprawdzie cierpienia uszu, ale ustąpiły one już przed kilku laty zupełnie. Na to odpowiada organ Bismarcka „Westd. Allg. Ztg.“, że „Köln. Ztg.“ „nie zyska wiary u nikogo, kto się w ostatnich czasach w otoczeniu cesarza znajdował. Jest to bardzo niebezpieczną rzeczą chcieć jasny fakt usunąć z świata przez zaprzeczenie go.“

— **Prezes ministerstwa** hr. Eulenburg przybył dziś do Berlina.

— **Rada związkowa** odbyła dziś posiedzenie pod przewodnictwem sekretarza stanu Böttchera i przekazała pod obrady właściwym komisjom wniosek Prus dotyczący uzupełnienia ustawy o emerytowaniu wojskowych i wniosek uzasadniający rewizję cywilnych spraw powojnych.

— **Cesarz**, dowiedziawszy się o śmierci wiceadmirała Deinharda w Wilhelmshaven, wysłał niezwłocznie do admirała Goltza telegram kondolencyjny, w którym bardzo boleśnie nad niespodziewaną śmiercią wiceadmirała, w którym marynarka traci dzielnego dowódcę a monarcha bliskiego i szanowanego przez siebie przyjaciela.

— **W kwestyi** projektu wojskowego pisze równocześnie kilka gazet, że hr. Caprivi uzyskał od prezesa ministerstwa hr. Eulenburga przyzwolenie na ten projekt. Z tego wynikałoby, że hr. Eulenburg zgodził się na ten projekt, nie przedłożywszy go ministerstwu stanu i nie porozumiewawszy się co do tego projektu z ministrami fachowymi, a więc ani z ministrem skarbu pruskiego, p. Miquel. — Dotychczas twierdzono, że ten projekt został przedłożony ministerstwu stanu, a tu okazuje się, że tak nie było. Przedłożono go bowiem jedynie radzie związkowej.

## Cholera.

Prezydent rejencyjny w Kwidzynie odpowiedział na prośbę o ulgi w komunikacji z Królestwem Polskim, że groźące niebezpieczeństwo cholery żadną miarą na to nie pozwala.

Naczelny prezes Prus Zachodnich mianowany komisarzem urzędu sanitarnego Rzeszy niemieckiej w obwodzie rzeki Wisły i czyni też już zarządzenia, które szczególnie szczyprów i flisów wezmą pod obserwację lekarską.

O przebiegu epidemii w Królestwie Polskim „Warszawski Dziennik“ podaje następujące szczegóły: W dniu 1 października w Lublinie zachorowały 22 osoby, wyzdrowiało 19, zmarło 11, pozostało chorych 155; w powiecie lubelskim zachorował 21, wyzdrowiało 18, zmarło 9, pozostało chorych 84; w powiecie lubartowskim zachorowało 9 osób, wyzdrowiało 2, zmarło 9, pozostało chorych 62; w Łęczynie zmarło 2; w Kraśniku zachorowały 3 osoby, wyzdrowiało 5, zmarło 2, pozostało chorych 7; w powiecie chełmskim zachorowały 4 osoby, wyzdrowiały 3, zmarła 1, pozostało chorych 15; w powiecie zamojskim zachorowała 1 osoba, jest więc razem chorych 2; w powiecie krasińskim zachorowało 6 osób, wyzdrowiały 2, zmarło 2, pozostało chorych 4; w powiecie nowoaleksandryjskim zachorowało 47, wyzdrowiało 27, zmarło 13, pozostało chorych 78; w powiecie hrubieszowskim zachorowało 4, zmarło 4, pozostało chorych 5; w Siedlcach zachorowało 4, zmarło 2, pozostało chorych 11; w Międzyrzeczu zachorowało 10, wyzdrowiało 1, zmarło 13, pozostało chorych 21; na folwarku Antonin zachorowało 2, pozostałe chorych 6; w osadzie Ostrów zachorowało 10, wyzdrowiało 7, zmarła 1, pozostało chorych 36; w Selechowie zachorowało 2, zmarło 2, pozostała 1 chora.

**Hamburg**, 6 października. Od wczoraj po południu do dzisiaj południa zachorowało tu 21 osób, umarło 8.

**Kraków**, 6 października. Od wczoraj rana 8 godziny do dzisiaj rana 8 godziny zachorowały tu 2 osoby, umarła 1. W Dębniakach zachorowała 1 osoba, w gminie Lusina(?) umarła jedna osoba wśród podejrzanych objawów. Pogłoska, jakoby cholera wystąpiła także w Zwierzynie, nie potwierdziła się.

**Peszt**, 6 października. Dziennik urzędowy

ogłosił dzisiaj pierwszy urzędowy referat o cholery. Wedle tego referatu znajdowało się w barakach dnia 2 b. m. 18 chorych, z których 6 umarło, dnia 3 zachorowało w Peszcie 31 osób, umarło 9, w Raab zachorowała 1 osoba wśród podejrzanych objawów; dnia 4 b. m. zachorowały w Peszcie 34 osoby, umarło 8; w Soroksarze umarła jedna osoba; w Tolnie 1 osoba.

**Peszt**, 6 października. Od północy dnia 4-go b. m. do północy dnia 5 b. m. zachorowało tu 47 osób, umarło 19.

**Amsterdam**, 6 października. Z kilku miejscowości donoszą o sporadycznych wypadkach cholery.

**Antwerpia**, 6 października. Zachorowało tu od 6 sierpnia do 5 września b. r. 220 osób, z tych umarło 136, wyzdrowiało 78, a 6 chorych znajduje się jeszcze w lazarecie.

**Cork**, 6 października. Umarł tu na cholery pewien urzędnik towarzystwa parowej żeglugi.

**Paryż**, 6 października. Wczoraj zachorowały tu 23 osoby, umarło 5, w promieniu milowem zachorowało 5 osób, umarły 3.

**Havre**, 6 października. Wczoraj zachorowały tu 4 osoby, i nikt nie umarł.

## Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

**Poznań**, piątek 7 października.

**Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!**

\* **Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy nauczyciel wyższy przy seminarium nauczycielskim w Ragnicie Henryk Skrzeczka i dotychczasowy nauczyciel zwyczajny przy seminarium nauczycielskim w Pyskowicach Franciszek Polaczek mianowani zostali powiatowymi inspektorami szkółnymi.

\* **Teatr polski w Poznaniu.** W sobotę po raz pierwszy komedia Michała Woloskiego „Nasze anioły.“

W niedzielę pierwszy akt opery Moniuszki „Halca“, obraz dramatyczny Coopgo „Ojciec nasz“ i drugi akt operetki Strausa „Zemsta nietoperza“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materiałów piśmiennych i galanterijnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

\* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dziś w piątek 7 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktorji nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

\* **Posiedzenie** Towarzystwa Przemysłowców na św. Łazarzu odbędzie się w poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 8 1/2 wieczorem u p. Waltra na św. Łazarzu.

J. Czekaj, sekretarz. Fr. J. Wullert, sekretarz.

\* **W dniu 28 z. m.** znalezione na drodze prywatnej w Jeżycach pomiędzy ulicą Berlińską a Poznańską zwyczajny kufer ręczny, w którym znajdowały się trzy nowe koszule wełniane i stara odzież. Kufer ten został prawdopodobnie skradziony, a złodziej, ubrawszy się w znalezione w nim przyodziewek, pozostawił w miejsce tegoż starą swoją odzież. Zamek kuferka był gruntownie oderwany.

\* **W sprawie** zniesionych pociągów pospiesznych, rzekomo wskutek cholery, donosi „Berl. Aktionär“, że większa część pociągów tych z dniem 10. resp. 20 b. m. przywróconą zostanie. Tutejsza Izba handlowa niezawodnie więc popieszy się z petycją do ministra o przywrócenie zniesionego pociągu wrocławsko-poznańsko-starogardzkiego.

\* **W celu** wyprostowania biegu Warty pod Koziegłowąmi — o czym już niedawno pisaliśmy, zakupił fiskus rzeczny około 40 morgów ziemi od p. Turskiego z Koziegłów za cenę 400 marek za morg.

\* **Kościan.** Zwyczajne tygodniowe zebranie Towarzystwa Przemysłowców odbędzie się w strzelnicy w przyszłą niedzielę o godzinie 7 wieczorem. O liczny udział prosi Zarząd.

\* **Z kroniki** szkolnej. Ustanowieni zostali: definitywnie nauczyciele: Wrembelski z Krotoszyna w Luncynowie, Łukowski z Broniszewie w Lenartowicach, Gardo z Graboszewa w Wrześni, Warmbrunn z N. Silna w Lutomku, Hellwig z Barda w Kępolwie, Roweki z Skarbozszewa w Wroniawach, Kasperski z Nundnia w Sierakowie, Kihnel z Górzyna w Swarzędzu od 1 października, Jordan z Murowanej Gośliny od 1 września w Lubinku, Hoffmann z Torzeńca w Jutrkuwie, Dalkowski z Sowiń w Górze od 1 listopada, Klonicki z Borowa w Swarzędzu od 1 stycznia 1893 roku, Kruppik w Mszczyszynie, Gebauer w Chobienicach, Bogusch w Łąkach, Wunderlich w Grabowie, Fiekel w Ligotach, Kamieniarz w Gogolewie, Wahle w Bledzewie, Bross w Górzynie, Zeh w Drzewciewie, Heisig w Krotoszynie, Rassmann w Zalesiu, Kryzan w Ugodzie, Ruback w Broniszewicach; odwołalnie nauczyciele: Wendorff z Opalenicy w Kunowie, Torge w Kępolwie, Pomorski z Wrześni w Graboszewie, Münchberg z Kępolwa w N. Silnie, kandydaci nauczycielscy: Retzlaff z Witkowa w Rzegocinie, Petzelt z Krobielewka w Osowie, Łukowski z Słupi w Wirach od 1 października, Küpper z Książa od 1 września w Dopiewcu, nauczyciele Wyode z Strzyżewa w Siedlikowie, Gabrylewiec z Nowego dworu w Stanisławowie od 1 listopada. Nauczyciel Wiepkowski z Splawia ustanowiony został definitywnie od 1 stycznia 1893 r. w Jeżycach.

\* **Jazda na dystans.** Wiedeńskie depesze opiewają: **Wiedeń**, 5 października. Książę Ernest Günther Schlezwicko-Holsztyński powitany został przy przybyciu do Florisdorfu przez komendanta korpusu hr. Schönfelda. O godzinie 3 minut 40 nadjechał porucznik Müller z pułku ułanów nr. 1, w 6 minut po nim porucznik Bomsdorff z pułku dragonów nr. 12.

**Wiedeń**, 5 października. Z niemieckich jeźdźców przybyli dalej: porucznik Lefort o godz. 6 m. 20 wieczorem; porucznik Kummer z pułku huzarów nr. 15 o godzinie 7 min. 39. Niebawem potem nadjechali: porucznik Philipsen z pułku ułanów nr. 12 i porucznik Schierstädt z 2 pułku dragonów gwardji; ostatni pieszo prowadząc konia. Kapitan Lindenau z pułku fizylerów nr. 86 i porucznik bar. Sanft von Pilsach z pułku piechoty nr. 113 nadjechał po dłuższej pauzie.

**Wiedeń**, 6 października. W ciągu nocy nadjechali: porucznik Zinken z pułku artylerji polowej nr. 32 i porucznik Hopfen z pułku huzarów nr. 9 o godz. 1 m. 1; rotmistrz Bloch von Blotnitz II o godzinie 2 minut

28; porucznik Scholtz z pułku piechoty nr. 99 o godz. 2 m. 55; porucznik Müller z pułku ułanów nr. 18 o g. 4 m. 14; rotmistrz hr. Schwiner z pułku kirasyerów nr. 6 o godz. 4 m. 45; porucznik Boeck z bawarskiego 2 ciężkiego pułku konnicy o godz. 5 m. 45; porucznik Hofmeyer z pułku kirasyerów nr. 2 i porucznik hrabia v. d. Goltz z 2 pułku ułanów gwardji o godz. 6 m. 54; rotmistrz Meyer z pułku kirasyerów nr. 6 o godz. 7 m. 36.

**Wiedeń**, 6 października. Porucznik Reitzenstein z pułku kirasyerów nr. 4 przybył dziś rano o godzinie 9 minut 56 do Florisdorfu. Przebył on całą drogę w 73 godzinach 4 minutach, a więc o 1 godzinę 40 minut więcej, aniżeli najlepszy jeździec austriacki, hr. Stahremberg. — Gazety wieczorne stwierdzają obiegające wieści, że porucznik Reitzenstein z powodu mgły pobiłdź. Miał on po za Güllersdorf czy Oberhollenbrunn bliździć 3 godziny. — Koń porucznika Reitzensteina był tak wycieńczony, iż kilka kroków po za celem padł nieżywy.

Do Berlina przybył jako 26 porucznik Alfred Hiecke (nie Güncke, jak wczoraj donosiliśmy); co do trzech ostatnich (28 do 30) to porucznik Joannovics z 14 pułku huzarów przybywszy do celu o godzinie 2 minut 20, przebył całą drogę w 100 godzin 25 minut; w minutę później przybył porucznik hr. Bathyani z 7 pułku huzarów, przebył on całą drogę w 80 g. 6 m.; porucznik Maks Kielmansegg z 4 pułku dragonów, który przybył o g. 2 m. 27 s. 29, przebył drogę w 79 g. 57 m. 29 s. Jako 31 przybył porucznik Hoffmann z 14 pułku huzarów o g. 3 minut 57 (105 g. 2 m.); w 15 sekund później przybył porucznik Wilhelm Schram z 7 pułku ułanów (80 godz. 42 m. 15 s.). O godzinie 4 m. 7 przybył porucznik Risch z 1 pułku dragonów (105 g. 32 m.); o godz. 4 minut 15 kapitan Lego z 58 pułku ułanów (106 godz.); o godz. 4 m. 33 porucznik bar. Fryderyk Wolf (84 g.); o godz. 4 m. 42 porucznik Bay von Vaja (92 g. 12 m.); o g. 4 m. 45 rotmistrz bar. Wilhelm Baseli z 4 pułku dragonów (82 godzin 15 minut); — następnie pieszo porucznik Spitzner z 8 pułku dragonów (106 godzin 11 minut); w dwie minuty później porucznik Rudolf Gorywasz, który krótko przed tem spadł z konia (82 g. 23 m.). Jako czterdziesty nadjechał o godzinie 4 minut 50 porucznik baron Géza Sardagna z 11 pułku huzarów (82 g. 55 m.); o godzinie 5 minut 27 pieszo rotmistrz Otto Heilingöller z 14 pułku huzarów, któremu koń pod Dahlestaem padł (106 g. 32 m.); o godzinie 5 minut 46 rotmistrz Naksymilan Haller z 1 batalionu trenu (82 g. 46 m.); o godz. 5 m. 51 porucznik Redlich z 10 pułku huzarów (107 g. 36 m.); o godz. 7 min. 18 przybył jako 44 porucznik Rudolf z 8 pułku ułanów (108 godzin 43 m.); o godz. 8 m. 43 przybyli razem tylko dwoma długosiłami rozdzielnie, porucznik Alfred Kreutzer z 3 pułku huzarów i rotmistrz Achacysz Tarjenji z 3 pułku honwedów huzarów (80 g. 13 m.); o g. 8 m. 51 rotmistrz bar. Ernest Unterrichter z 2 pułku dragonów (67 g. 16 m.) a w 21 minutach po nim porucznik Dieffenbach z 2 pułku trenu — ogółem dotychczas 48 jeźdźców, a ponieważ z 93 oficerów skreśliło się 20, przeto do Berlina przybyć jeszcze powinno 25 austriackich oficerów.

\* **Nowe wieści o emigracji** podaje galicyjski korespondent do „Dziennika Polskiego“ z Krzywca nad Dniestrem pod dniami 3 b. m.: Od tygodnia w powiecie borszewskim potęgą się emigracja naszego ludu do Rosji. Wśród ludu wiejskiego krąży pogłoski, że car daje każdemu wieśniakowi który przejdzie granicę, wielki grunt, parę koni, parę wołów i kuty wóz na żelaznych osiach. Skutkiem tego lud głośno rozprawia o emigracji i błogich jej skutkach; o ile słyszał, przeszło sto ludzi w Skale nad Zbruczem przekroczyło granicę i krzycało: Vivat! do tych, którzy jeszcze stali na granicy Austrii, zaś saldat zachęcał, żeby się spieszyli, bo bardzo dużo zbóż się obrodziło i nie ma komu go zbierać. Ruch emigracyjny teraz już całej powiat ogarnął i co noc po kilkanaście osób z każdego wsi cichaczem się wynosi. Każdego emigranta prowadzi saldat do koczarskiej, gdzie dostaje 3 ruble na drogę i kartkę do Kamińca, gdzie składa przysięgę, i żąda go dalej transportują — jak powiadają — na kilkaset mil w głąb kraju. Dla większego zachęcenia krąży pogłoski, że z tej i tamtej wsi sami wójtowie się zabrał i tak do ludzi ze sobą uprowadził. O przyczynie emigracji opowiadają sobie różne bajki, i tak n. p., że cesarz austriacki i car sprzeczali się między sobą, który z nich lepszy, na to powiedział cesarz niemiecki, aby otworzyć granicę, to się zobaczy, od kogo do kogo więcej ludzi przejdzie, nie i tak zrobili; naturalnie, że car musi być bardzo dobry, kiedy tak dużo do niego idzie. Drugi znowu powiadają, że car wypędził wszystkich Niemców i żydów, a ich majątki rozdał Rusinom z Galicji itp. — Żandarmerja z powodu bardzo małego personelu, nie jest w stanie temu prądowi przeszkodzić. Jedynie z Krzywca dotychczas nikt jeszcze nie poszedł, a jest to jedyna zasługa naszego czcigodnego księdza kanonika Euszipińskiego i jego zięcia, wielce poważanego księdza Semenowa, którzy nadzwyczaj mądre i pe ojcowisku z ambony przemawiają do ludu i napominają go, żeby się nie dał nakłonić do porzucenia swj strzechy i ojcowizny.

\* **Kolej kalisko-łódzka.** Z Kalisza piszą pod dniami 3 października. W dniu 2 b. m. odbyło się w miejscowej sali ratuszowej za zezwoleniem władzy zebranie w celu ostatecznego omówienia sprawy kolei z Kalisza do Łodzi. Na zebranie zapraszał p. K. Billewicz z upoważnienia Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji. Osób zebrało się stosunkowo nie wiele, nie więcej niż 40, a pomiędzy nimi zauważyliśmy brak wielu z miejscowej inteligencji i plutokracji. Tłumaczy się to tem, że zaproszenia na zebranie nie były im przesłane. Zauważać również należy, że na zebranie nie byli zaproszeni właściciele większych posiadłości ziemskich, przez których terytoria projektowana kolej ma przebiegać. Kraj, względnie gubernia kaliska są nawskroś rolnicze, ziemiaństwo stanowi rdzeń istotny mieszkańców, którzy w przeprowadzeniu kolei mogą być zainteresowani, pomijania więc rolników w kwestyi tak dla nich żywotnej, nie można uważać za właściwe. Fakty zresztą zaprzeczają temu, ponieważ jeden z obecnych na zebraniu oświadczył, że posiada upoważnienie ziemian na zebranie do sumy kilku tysięcy rubli. — Zebranie zgalił p. Billewicz, wykazując doniosłość dla Kalisza i okolicy, projektu przeprowadzenia kolei i stawiając jako konkluzję, aby rozkupiono za 200,000 rubli akcyi i za 300,000 rubli obligacyi Towarzystwa kolei podjazdowych. — Przemówienia przeciwko temu dadzą się streścić w formie konkluzji następującej: Obecni oświadczyli się wszyscy za projektowaną koleją, żądane podpisy gotowi są zebrać, z tym jednakże warunkiem, że fundusz ten będzie użyty tylko na projektowaną koleją kalisko-łódzką, a nie wogóle na koleje podjazdowe. Zapis więc mógłby nastąpić tylko warunkowy. Po długich debatach okazało się, że obecni są zbyt mało obznajmieni z samą ustawą Towarzystwa, doręczoną nie w czasie zebrania i z działalnością Towarzystwa, dla tego też zebranie odroczone i uproszono komitet (na którego czele stanął prezes miejscowego Towarzystwa

kredytowego miejskiego, właściciel fabryki sukna, p. Emil Repphan), aby zajął się bliższem rozważaniem projektu i porozumiał się z Towarzystwem dróg podjazdowych.

\* **Morze Bałtyckie** zawiera nader niewiele soli, dla tego to nie mogą w niem żyć ostrygi. Próbowano już niejednokrotnie założyć w niem ostrzygarnie, lecz usiłowania nie odniosły skutku. Ostatniemi czasami wrzucono do jednej z zatok morza Północnego 50,000 ostryg. Odnalaziono po pewnym czasie puste skorupy.

\* **Zapach narodów.** Wiadomem jest, że niektórzy ludzie i szczepy wydają charakterystyczny zapach, który objaśniamy sobie własnością spożywanego pokarmu, jako też nacieraniem ciała rozmaitemi tłuściami roślinnymi i zwierzęcymi. Niektóre narody mając wysoko wykształcone powonienie, po wechu poznają nie tylko obokrajowców, ale nawet szczep lub plemię, z jakiego pochodzą. Między innymi dowiadujemy się z „North China Herald“, że jedną z przyczyn ruchów antyeuropejskich w Państwie Niebieskiem jest odor, jaki wydaje skóra Europejczyków. Według słów owego pisma, Chińczycy twierdzą, że zapach skóry i potu Europejczyka dla chińskiego nosa jest tak okropny, iż nigdy żaden prawdziwy Chińczyk nie będzie w stanie przyzwyczaić się do niego. Pewien uczoney chiński mówił autorowi rzeczonygo artykułu, że Europejczyka rozpozna nie tylko po wechu, ale nawet wszedłszy do pokoju pozna, czy w nim był „obcy djabeł“ lub nie. Gdy kiedy wypadło obcować owemu uczonemu chińskiemu z Europejczykami, to podług twierdzenia jego, nawet odzież, jaką miał na sobie, nasiąkała owym charakterystycznym zapachem, tak, że gdy znova znalazł się w chińskim towarzystwie, to obecni witali go zaraz słowami: „Znowu więc byłeś u tych obcych djabłów“. Redakcyja „North China Herald“ dodaje od siebie, że i Europejczyk ze swj strozy również może poczuć nosem obecność Chińczyka. Adolf Erman, który w Kiachcie badał ów chiński miejscowy a raczej narodowy zapach, przytacza bardzo wiele przykładów pod tym względem. Dlatego Chińczycy twierdzą, że nie będą mogli nigdy żyć z Europejczykami w lepszych stosunkach niż dzisiaj, a to z tej przyczyny, że nie są w stanie znieść zapachu „białych obcych djabłów“.

\* **Kalendarz.** Jutro w sobotę 8 października św. Brygidy wdowy. Wschód słońca o godzinie 6 minut 13. Zachód o godzinie 5 minut 21.

**Sroda**, 7 października 1892 r.

„Dobre złowim idzie krokiem,  
Zie orlemi skrzydły lata.“

† Słowa powyższe pomimowoli przysły nam na myśl, kiedyśmy dzisiaj stali nad świeżą mogiłą zgazłej w kwiecie wieku Maryi Boguilińskiej. Zaledwie kilka upłynęło miesięcy, jakżeśmy ostatnie smutne wyświadczyli przysługi nieodżałowanej pamięci matce jej, Bronisławie, niewiedząc pełnej enot i zalet prawdziwie chrześcijańskich, oddanej całej duszą powinnościom stanu swojego, i pojmującej całą pełnią rozumu i serca dole i potrzeby krajowe, — a jużci znowu śmierć nieubłagana stawiała nas nad zwłokami najstarszej, zaledwie dwudziestoletniej córki, która zamiast być pociechą i osłodą strapionemu ojcu, nowem go przynajmniej brzemieniem, przywodząc mu poniekąd martwym swem ciałem na pamięć słowa mędrca: „Marność nad marnościami i wszystko marność.“ — Nie dziwi się człowiek, gdy kłos *dojrzały*, ulegając odwiecznym prawom natury, chyli się ku ziemi; ale żal serce ścisła, gdy pączek nierozwinięty jeszcze toczy robak zniszczenia, gdy młode istnienie, rękujące piękne nadzieje i rzucając się do życia, gaśnie przedwcześnie, pustki zostawiając po sobie.

A pięknie zapowiadała się młodość s. p. Maryi. Wychowana starannie przez troskliwych i kochających ją rodziców, wyrastała na panienkę pełną rozumu i dziewiczego zapału, wczesnie wdrażana się w przyszłe swoje obowiązki i pojmowała takowe należycie. Nieraz spotykaliśmy w pokoju jej całe gromadki biednej naszej dziatwy, której z pełnem zrozumieniem udzielała tego, czego szkoła dzisiejsza nie daje, tj. języka polskiego. Postulsza na skinięcie jako dobre dziecko, chętnie spełniała rodziców życzenia. I cieszył się jej ojciec, cieszyła się matka i sędziwa babka, widok jej szczęściem przejmował rodzicielskie serca; była ich chlubą i nadzieją. A jeśli choroba jej, nigdy nieprzeoczuwana, stała się może przyczyną wczesnej śmierci matki, to niechaj ogólne współczucie, jakie zgromadziły w szerokiej kolości przyjaciół i znajomych wywołał, będzie dla dotkniętego ojca balsamem w utrapieniu, ukonieniem w bólu nieukojonym. Wszyscy, co go znamy, szczerze z nim i rodziną jego współczujemy, bo on najutrapieńszy z utrapionych, bo on wart współczucia i pocieszenia. A może córka z matką, które go tak wczesnie osierociły, tam u tronu Przedwiecznego wyżebrzą dla niego kropelkę rosy niebieskiej ku złagodzeniu żalu niezłagodzonego, ku uśmierzeniu bólu nieuśmierzonego. Co, oby się stało, życzymy mu wszyscy.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktorji nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu

## Telegram giełdowy.

Berlin, 7 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7	5	6
Pszentica wzmoc. na paźdz. listop.	151 50	151 75	Niem. 3 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> poiz. pañ.	86 90 86 70
na kwiecień-maj	159 —	158 50	Consol. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> . . .	106 90 106 90
Żyto wzmoc. na paźdz. listop.	141 —	141 25	Consol. 3 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> . . .	100 50 100 40
na kwiecień-maj	142 25	142 —	Pozn. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> l. zast. . .	101 50 101 60
Ólej rzep. stale. na paźdz. listop.	49 50	49 40	Pozn. 3 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> l. zas. . .	97 — 96 80
na kwiecień-maj	50 10	50 10	Pozn. listy rent. . .	102 50 102 60
Okowita stale. eksportowa . . .	35 —	34 90	Poznań. oblig. . .	95 30 95 50
na paźdz. listop.	33 70	33 70	Anstr. banknoty . .	170 15 170 10
na paźdz.-listop.	32 30	32 40	Anstr. renta srb. . .	81 80 81 75
na listop.-grudz.	32 20	32 30	Ros. banknoty . . .	203 95 203 50
na kwiecień-maj	33 30	33 40	Ros. listy zastaw. . .	97 90 97 80
na maj-czerwiec	— —	— —	Pols. 5 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> lis. zas. . .	64 90 64 90
spżytywa . . .	54 70	54 50	Weg. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> renta zł. . .	95 40 95 40
na paźdz. listop.	140 75	142 —	Weg. 5 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> . . . pp. . .	95 60 85 50
Wypowiedziano: żyta węgpi . . .	250	1000	Anstr. kred. akcyje . .	166 — 164 90
okowity kw. eksp. . .	90,000	110,000	Lombardy . . . . .	42 10 41 60
„spoz. . .	—	—	Disconto com. . . . .	183 60 183 25
			Usposobienie: słabo.	

Szczecin, 7 października 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	6	7	6	7
Pszentica niezam. na paźdz. listop.	154 75	154 50	Okowita stalej. w miejscu eksport. . .	83 20 83 80
na paźdz.-listop.	154 50	154 50	na listop.-grudz. . . . .	82 70 83 —
Żyto słabo. na paźdz. listop.	138 —	137 —	na kwiecień-maj . . . . .	83 — 83 10
na paźdz.-listop.	138 —	137 —	Petroleum	
Ólej rzep. twierd. na paźdz. listop.	49 —	48 50	w miejscu . . . . .	10 25 10 25
na kwiecień-maj	49 —	48 50		

